

KALENDARZ

Dziś św. Korduli p. m.
D. 23 „ Jana Kapistrana.
„ 24 „ Rafała Archanioła.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz lub jego
miejsce po k. 5.

KALISZANIN.

Wspomnienia historyczne.

Dnia 23 października 1671 r. urodził się Stanisław Leszczyński, późniejszy król Polski, a następnie książę i dożywota władca Lotaryngii i Baru.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 22 Października 1878 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — Prenumeratę przyjmują: w Kaliszu: główny kantor u wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe kawiarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski na Nowym Świecie № 62 i w Turku p. Wilhelm Rosenberg. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą. **Cena Kaliszana:** Kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6.

Rozporządzenia Rządowe.

Zmiany w służbie.

Przez rozkaz w wydziale Ministerstwa Sprawiedliwości, z 9 września r. b.: przeniesiony został, towarzysz prokuratora Sądu Okręgowego kaliskiego, asesor kolegiálny *Klugen* — na towarzysza prokuratora Sądu Okręgowego warszawskiego.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Pisaliśmy w zeszłym roku o przedwstępnych staraniach tutejszych melomanów, ku utworzeniu stałej orkiestry amatorskiej, która, jak czytelnikom wiadomo, dorywczo zebrana, kilkoma swemi występami zasłużyła już sobie na żywe poparcie tutejszego ogółu. Podaliśmy nawet w swoim czasie projekt regulaminu tej orkiestry, który jednak dotąd nie mógł być urzeczywistniony, głównie dla braku środków pieniężnych. Dziś dopiero dzięki pomocy p. prezydenta miasta i staraniom znanego u nas ze swych znacznych dążeń p. Teodora v. Bergholtza, zdolano wyjednać fundusz wystarczający na kupno niektórych niezbędnych instrumentów muzycznych, oraz na wynagrodzenie nauczycieli, mających zająć się przygotowaniem kandydatów do rzeczonej orkiestry. Sądziemy, że tych ostatnich nie zabraknie w Kaliszu, bo ile nam wiadomo, dość znaczną jest u nas liczba osób miłujących muzykę, poświęcających jej nie tylko swobodny czas, ale nawet i grosz często nieswobodny, dla nich to więc szczególnie pożądaną będzie wiadomość, iż z tońcem b. m. rozpoczną się w sali koncertowej **lekcje bezpłatne** gry na klarncie i trombonie-basso.

Zycząc z lekci tych korzystać, zechcą w ciągu tygodnia pośpieszyć z zapisaniem się na liście, przygotowanej w tym celu w ekspedycji „Kali-

szanina“, gdzie również dowiedzieć się będą mogli o bliższych warunkach przyjęcia.

— Z niedzieli. Po kilku dniach słotnych, z czego, mówiąc nawiasem, rolnicy wiele byli zadowoleni, rozjaśnił się horyzont nieba i ustroił w słoneczne blaski. Spragnieni świeżego powietrza mieszkańcy tłumnie wylęgli do parku słuchając bugarskiej orkiestry, która pierwszą część zapowiedzianego koncertu odegrała *gratis* pod gotem niebem, następnie zaś dwie w sali cukierni, za opłatą 15 kopiejkowego haraczu.

Właściciel zdyskredytowanego muzeum i *impressario* dwóch kartów i „damy siłaczki“, naprózno wyglądając ciekawych narzekają na... głupie czasy!

Pono mylą się szanowni przedsiębiorcy... to ludzie zmadrzeli!

Gwary niedawno i wrący życiem cyrk, zrobivszy swoje, stoi pustkami. Kolej teraz na teatr, który gościnie swe wrota gotów otworzyć na przyjęcie dzieci Tajli i Melpomeny.

Niechaj że się spieszą, a powitamy ich jak zawsze serdecznie i miłe.

— Wczoraj w mieście naszym odbył się walny jarmark. Zjazd włościan, przemysłowców i kupców był nader liczny. Dowóz koźców, które o tej porze stanowią przedmiot najlichnieszego pokupu był bardzo mały. Czyżby to miało być zapowiedzią łagodnej zimy?

— W jednym z ostatnich numerów „Kurjera Warsz.“ czytaliśmy artykuł, w którym autor, donosząc o fakcie utworzenia w lubelskiem gimnazjum równoległych oddziałów klas niższych, zachęcał do udziałowictwa tego przykładowo pozostałe miasta gubernjalne, a pomiędzy innymi i Kalisz.

Stając w obronie naszego grodu wyjaśnić musimy, iż w Kaliszu, pragnąc ułatwić środki kształcenia się dla młodego pokolenia, pierwszy w tej sprawie wystąpił z inicjatywą i wprowadził ją w wykonanie przez utworzenie jeszcze

w roku 1876 równoległego oddziału klasy pierwszej przy miejscowem gimnazjum żeńskim.

Kassa miejska, zawsze gotowa do ofiar gdy idzie o oświatę, bez względu na to że budżet jej znacznie obciążonym został rocznym zasiłkiem w summie rs. 1000 dla miejscowej szkoły realnej, przeznaczyła na utrzymanie oddziału rs. 809 rocznie, to jest tyle ile na ten cel było potrzeba.

W roku bieżącym, jak już o tem donosiliśmy, w skutek znacznego wzrostu uczennice okazała się potrzeba utworzenia podobnego równoległego oddziału klasy drugiej; w przedmiocie tym prowadzi się korespondencja, o rezultacie której donieść nie omieszkamy.

— W otrzymanym liście od jednego z korespondentów z miasta między innymi czytamy co następuje:

„Izacy Kowalewski był niegdyś piekarzem, ostatecznie pracował w fabryce Reppana w naszym mieście, od dwóch zaś lat, pozbawiony sił i chorobą złożony, nieupuszcza łóża boleści. Nieznaliście go i niewiedzieli o nim czytelnicy „Kaliszanina“, pozwólcie więc, że go postanowim wam przedstawić. Ignacy Kowalewski ma córkę Józefę, także nie młodą, która igłą pracowała na swoje utrzymanie i na utrzymanie przy sobie starego ojca. Niestety, ze zbytku pracy dosięgła i ją choroba, a co najgorsze wzrok jej przytępiły nocne bezsenne, przy łóżku na szyciu spędzane. Dziś ojca i córkę straszna nędza otoczyła swemi szponami. Nieuczni Ignacego Kowalewskiego dłużej, bytoby grzechem, przedstawiam go więc wam czytelnicy i czytelniczki „Kaliszanina“, polecając waszej dobroczynności. Wicie jak wyglądają tańcujące zwierzęta, widzieliście z pieniądże wyszukujących nas przybyśzów herculesów, mających ogromne siły, a niechęcych ciężko pracować, zobaczcież teraz swoich bliźnich, którzy po życiu ciężkiej pracy, na starość oczekują śmierci z głodu i zimna. Wszakże wy kaliszanie jesteście miłosierni, to przekonaniamie zniewoliło mnie do niniejszej korespondencji. Redakcja „Kaliszanina“ nieodmawia nigdy

SKUTKI GRY.

NOWELLA PUSZKINA

przekład K. G.

(Ciąg dalszy).

W towarzystwach położenie jej dawno się czuć również dotkliwie. Każdy wiedział o jej stanowisku i nikt też na nią nie zważał. Na balu tańczyła tylko wtedy gdy brakowało jednej pary. Damy zbliżyły się do niej i wychodziły z nią do drugich pokojów jeżeli potrzebowały poprawić coś około swych toalet. Eliza posiadała dosyć dumy, i żywo odczuwała przykrości swego stanowiska. Wyczekiwała niecierpliwie aby kto rozerwał krępujące ją pęta, lecz elegaukca młodzieńca, przezorna w swych uczuciach, wystrzegą się starannie, aby się w stosunkach z nią za daleko nie posunąć, chociaż była dziesięć razy ładniejszą i przyjemniejszą aniżeli po większej części inne młode osoby, którym oddawali swe botdy. Częstoż pod czas gdy się wesoło bawiono u hrabiny, opuszczała wspaniały salon gdzie się nudziła, ażeby się schronić do swego

skromnego pokoiku, którego całe umeblowanie składało się ze starego parawanu, połatanego dywanu, drewnianego malowanego łóżka i kilku jeszcze najpotrzebniejszych przedmiotów. Tu mogła płakać do woli, kiedy na dole wesołe śmiechy się rozlegały.

Jednego poranku, dwa czy trzy dni po grze u Harumoffa, Eliza siedziała podług wyczązu z robotą przy oknie; spojrzawszy przypadkiem na ulicę, spostrzegła stojącego na przeciwko oficera inżynierii w wlepionym w nią wzrokiem. Spuściła oczy i zaczęła haftować, lecz po chwili podniosła machinalnie głowę, ujrzała stojącego w tem samem miejscu oficera. Nie mając zwyczajnie zwracać uwagi na podobne demonstracje, zajęła się robotą, i przez dwie godziny pilnie haftowała. Nadeszła wreszcie godzina obiadu, i zmuszona była wstać, rzuciwszy wtedy okiem w okno, zobaczyła oficera w tej samej nieruchomej postawie. Wydało jej się to rzeczą nadzwyczajną. Po obiedzie powróciła nieco wzruszona na swoje miejsce, lecz nieznanego już nie było, i Eliza przestała o nim myśleć.

W dwa dni potem, gdy wsiadła do karety z hrabiną, spostrzegła go znova stojącego przy drzwiach. Twarz miał zakrytą na wpół kołnierzem futrzanym od płaszcza, lecz czarne jego oczy błyszczały z pod niego. Eliza wylęknęła się, lecz sama nie wiedziała czemu to przypisać, i drżąc wsiadła do powozu. Wróciwszy ze spa-

ceru pobiegła z biciem serca do okna, oficer stał na swoim zwykłym miejscu, i wlepił w nią palące spojrzenie. Cofnęła się natychmiast, lecz rozbudziła się w niej ciekawość i pierwszy raz w życiu doznała jakiegoś nieznanego uczucia. Od tej chwili, ani jeden dzień nie upłynął żeby młody człowiek nie pojawił się naprzeciw jej okna. Zawiązał się pomiędzy niemi rodzaj miłującego porozumienia.

Podczas gdy haftowała, czuła, że on tam jest, i za każdym razem gdy podniosła głowę, przyglądała mu się coraz uważniej; oficer zdawał się być jej wdzięczny za tę małą oznakę zyczliwości i młodym swym przenikliwym wzrokiem, dostrzegł, że ile razy spojżenia się ich spotkały, zawsze jego błada twarz powlekała się rumieńcem.

W końcu tygodnia musiała już uśchmichnąć się do niego. Tego dnia w którym uściszała, ze książe Tomski prosił babki o pozwolenie przedwiednia jej jednego ze swych przyjaciół, serce uderzyło jej gwałtownie, lecz gdy się dowiedziała że Harumoff był w gwardji, wyrzuciła sobie, że zdradziła swą tajemnicę przed kimś tak lekkomyślnym jak był książe Paweł.

Herman był synem Niemca osiedlonego w Rosji, ojciec umierając pozostawił mu nie wielki kapitał. Chęć zachować swą niezależność nie wydawał dochodów, które mu przynosił i nie pozwalając sobie na żadne zbłytki, żył z pensji któ-

pośrednictwa w zbieraniu ofiar dla ubogich, pomagajcie więc, że zbliżająca się zima wymaga przedwczesnego obmyślenia środków pomocy dla wielu rodzin w naszym mieście, na liście których zapisicie: Ignacego Kowalewskiego z córką Józefą. O adresie nieszczęśliwych dowiedzieć się można w Redakcji „Kaliszanina“.

== Z ogólnej przestrzeni kaliskiej gubernji, wynoszącej 1,884,692 morgi, w roku zeszłym zajęte były pod posiew 1,054,022 morgi, t. j. więcej, niż połowa całej przestrzeni.

Z cyfry tej, na ziemię zostające w posiadaniu włościan przypada 529,637 i na ziemię obywatelskie 524,385 morgów. W porównaniu z rokiem 1876 liczba morgów użytych pod posiewy wzrosła o 16,121. Powiększenie to powstało w skutek uprawy ziemi po wyciętych lasach, częścią zaś w skutek osuszenia bagien i użycia ich pod uprawę.

Z ogólnej przestrzeni 1,846,900 morgów znajduje się w posiadaniu osób prywatnych i takowe dzielą się jak następuje:

Właściciele rosyjśj 3, posiadających 655 morgów, posiadaczy majoratów 52—59,237 m., właściciele majątków poduchownych 137—11,312 m., właściciele polaków 71,012—1,525,520 m., Niemców 7,507—210,253 m. i żydów 622—39,113 m.

Tak więc na posiadaczy pochodzenia rosyjskiego przypada 3,8% ogólnej przestrzeni ziemi; polskiego 89,5%; niemieckiego 11,3% i żydowskiego 2,3%.

Pod względem urodzaju rok 1877 należał do pomyślnych. Oziębina dała plon bardzo obfity; wyjątek stanowiły groch i owies, które ucierpiały od suszy.

Zbiór siana i traw odbył się również pomyślnie, chociaż w niektórych miejscowościach, położonych nad rzeką Wartą, w skutek rozlewu tejże siano mocno ucierpiało.

W całej gubernji zebrano siana około 7,200,000 pudów.

Urodzaj na ogrodowizny był dobry, na owoce zaś średni, na kartofle lepszy niż w roku poprzednim, chociaż w skutek deszczów podlegały takowe gnicciu; na buraki gorszy niż w roku poprzednim.

Gorzelnictwo chyli się ku upadkowi. W roku 1877 było czynnych gorzelnia 89, to jest o 15 mniej niż w roku poprzednim.

== „Gazeta Warszawska“ wspominając o tryumfach, jakie odnoszą nasi przemysłowcy na wystawie paryskiej, wymienia piętnastu, którym przyznano złote medale, czterdziestu kilku udekorowanych medalami srebrnymi, a czterdziestu czterech, którzy otrzymali medale brązowe. Oprócz tego, kilku wystawców naszych zasłużyło na *mention honorable* honorowe wzmianki. Artycyści polscy otrzymali cztery najwyższe nagrody.

Żaden przeto naród w stosunku do swej założeń i liczebnej siły nie odniósł świetniejszego zwycięstwa w tym roku, jak polacy, któ-

ry pobierali. Był ambitny, a pod zinnym pozorem ukrywały się w nim gwałtowne ambiencje i rozpasane pragnienia. Pomimo tego był zawsze panem siebie i potrafił uniknąć szaleństw jakie popełniał jego koledy. To też chociaż był w gruncie graczem, nie wziął nigdy kart do ręki, gdyż jak to sam powiedział, czuł, że nie powinno się poświęcać tego co niezbędne, dla zdobycia tego co byłoby zbytkiem.

Lecz to nie przeszkadzało mu przepędzać chętnie całych nocy przy stoliku gdzie grano, śledząc wszystkie przemiany gry, z taką samą gorączkową niespokojnością, jak gdyby los jego miał zależeć od ostatecznego rezultatu.

Opowiadanie o trzech kartach hrabiego de Saint-Germain, silne na jego umyśle zrobiło wrażenie; nie mógł się pozbyć tej myśli.

— Gdyby mi się udało, myślał, wydrzeć ten sekret starej hrabini. Ach! gdyby tylko chciała powiedzieć mi, które są te wygrywane karty Muszę się kazać jej przedstawić, otoczę ją grzecznościami i zdobędę jej zaufanie. Ale tymczasem, ponieważ ma już osmdziesiąt lat, może umrzeć w tym tygodniu, jutro. I wreszcie czy tylko ta historia jest prawdziwą? Nie, oszczędność, umiarkowanie i praca, otóż to są moje trzy wygrywane karty. Z temi podwoję mój kapitał, potróję go w jakimś czasie. Tylko tym sposobem mogę dojść do niezależności i do szczęścia.

ry poknawali światu, że umieją zdobywać sobie wawrzyny na polu sztuki i przemysłu.

Imiona wynagrodzonych z naszej gubernji wystawców podaliśmy w jednym z przeszłych numerów.

== Szczególniej naszym miljonerem niechaj służy za wskazówkę wiadomość zaczerpnięta z „Birżewych wiadomości“ o panu A. Sibirjakowie, który sto tysięcy rubli ofiarował na potrzeby uniwersytetu, mającego się otworzyć w Tomsku.

== W dniu 23 września, w mieście Warcie z niewiadomej przyczyny wyniknął pożar, który zniszczył: dwie stodoły i oficynę, należące do mieszczan i ubezpieczone na rs. 470.

W dniu 30 t. m., we wsi Piaski, powiecie słupeckim, także z niewiadomej przyczyny wyniknął pożar, który zniszczył wiatrak, ubezpieczony na 1280 rs.

Tegoż dnia we wsi Żerostawice, powiecie sieradzkiem, z niewiadomej przyczyny wyniknął pożar, który zniszczył dom mieszkalny, ubezpieczony na 200 rs.

W dniu 1 b. m. we wsi Żurawiec, tegoż powiatu, z niewiadomej przyczyny wyniknął pożar, który zniszczył dom z wozownią.

Tegoż dnia we wsi Sługocin, powiecie konińskim, z niewiadomej przyczyny wyniknął pożar, który zniszczył 12 domów, 9 stodół i 7 obór; budynki należące do miejscowych włościan ubezpieczone były na 1670 rs.

== Do dzisiejszego numeru dołącza się sprawozdanie rachunkowe z urzędzonej w d. 8 września r. b. zabawy w kaliskim parku, dokładne zaś zdanie sprawy z rozdziału funduszu zebranego na pogorzelców miast: Wieruszowa, Działoszyna i Turku w dniu 15 sierpnia na zabawie w parku, urzędzonej pod kierunkiem W-go Teodora von Bergholtza, przecza komisji do spraw włościńskich, podamy w przyszłym numerze.

== Dnia 22 października 1783 r., a więc lat temu 95, puszczony został pierwszy balon, pod Paryżem przez braci Józefa i Stefana Montgolfierów.

== Złożono w redakcji „Kaliszanina“ od Marji W. dla Ignacego Kowalewskiego z córką Józefą rsr. 1, od X. paczkę białozny.

== (Kommunikowane). Redakcja „Gazety Polskiej“ otrzymała następujące sprostowanie z Wieruszowa, które powtarzamy:

W N 209 „Gazety Polskiej“, z dnia 19 września r. b. zamieszczona jest korespondencja pod tytułem: „Dola pogorzalców“, przy poświadczeniu wiarogodności której, objawione było żądanie potwierdzenia jej w innych piśmiech. Autor tej korespondencji, literą X. podpisany, traktując o spaleniu osady Wieruszów, kładzie nacisk głównie na nieprawne jakoby działania ustanowionego

Zajęty temi myślami zaszedł bezwiednie aż przed wielki pałac jednej z pierwszorzędných ulic Petersburga. Ulica pełna była powozów które zajeżdżały kolejno pod rzęstem oświetlonej wystawy, a wysiadające z nich osoby należały do wyższego towarzystwa stolicy. Herman zatrzymał się, a spostrzegłszy nocnego stróża siedzącego w swej budce, zapytał go do kogo należy ten pałac. Stróż odpowiedział mu, że tutaj mieszka hrabina Anna.

Herman zdrzął. Historia trzech kart stanęła mu w pamięci. Chodził przed pałacem myśląc o tej do której należał, o bogactwach które posiadał, i jej tajemniczej władzy. Gdy powrócił do siebie, długo nie mógł zasnąć, a zasnawszy w końcu, śnił mu się stolik do gry, karty, stosy rubli i mnóstwo papierowych pieniędzy. Widział się zaginającym parol po parolu, a wygrywając zawsze, napełniał kieszenie złotem i chował w pugilares niezliczoną ilość banknotów.

Obudzwszy się spostrzegł że zalem, że jego fantastyczna fortuna zniknęła, i żeby się w przykrych myślach rozzerkał, wyszedł przejść się po mieście. Niezadługo znalazł się przed pałacem hrabiny. Jakaś niewytłomaczona siła go tutaj przywiodła. Zatrzymał się i spojrzął w okno. W jednym z nich spostrzegł odzobioną pigmami czar nemi włosami głowę młodej dziewczyny, pochyloną nad książką, czy też nad jakąś robotką.

czasowo komitetu, dla niesienia pomocy mieszkańcom, klęską tą w dniu 25 czerwca r. b. dotkniętym.

Znając osobiście z najlepszej strony wszystkich 12 członków komitetu, szczerzących się ogólnem zaufaniem i pragnących przynieść rzeczywistą pomoc pogorzalcem, a przytem prezydując w zastępstwie Naczelnika powiatu na kilku posiedzeniach tegoż komitetu i będąc z tego powodu po przeczytaniu korespondencji p. X. mocno zainteresowanym, udatem się natychmiast do Wieruszowa, dla dokładnego sprawdzenia wszystkich poczynionych zarzutów, rezultat którego po naoznaczonym przekonanui, okazał się następujący:

Ustanowiony Komitet, poczynając od dnia 1-go lipca r. b. nie tylko w oznaczone dni każdego tygodnia, ale i przy każdej innej ważniejszej potrzebie, odbywał swoje posiedzenia, na których badając rozliczne propozycje pod względem niesienia pomocy pogorzalcem, sporządził o tem znajdujące się w aktach, przez wszystkich członków podpisane, protokoły. Z protokołów tych łatwo jest przekonać się, że komitet działał zawsze sumiennie i sprawiedliwie, oraz że całą jego dążnością było, aby o ile możność dozwoli, w miarę otrzymywanych zasiłków, przysłać w pomoc tym pogorzalcem, których rodziny w zupełnym niedostatku pogrążone zostały.

Celem odparcia nieprawych i obraźliwych twierdzeń korespondenta, szczególnież zaś co do członka komitetu P. L., w przypisywanej mu jakoby interesowności, a który kilkunastu pogorzalcem daje u siebie bezpłatne pomieszczenie i żywność, uważam za potrzebne podać do wiadomości powszechnej:

1. Osada Wieruszów w obecnym czasie wcale nie przedstawia tak rozpacznego widoku, jaki podobają się korespondentowi wystawić, chociaż bowiem w niektórych miejscach spostrzegać się dają obnażone kominy po spalonych domach, (co zawsze po każdym większym pożarze ma miejsce) właściciele których z powodu różnych przeszkód do budowy przystąpić jeszcze nie mogli, to jednak wszyscy pogorzalcy mają schronienie i żaden z nich dotkliwie nie doświadcza nędzy, przeciwnie wszyscy odebrawszy assekuracyjne wynagrodzenie, pobudowali już takie domy, jakich w Wieruszowie przed pogorzela nigdy nie było, w ogólności zatem śmiało powiedzieć mogę, że każdy pogorzalec jest zadowolony, gdyż żaden z nich z narzekaniem na swoje położenie nie wystąpił, tem więcej, że i zo strony Władzy powiatowej, poczynione zostały przedstawienia o przyniesienie im ulgi w opłacie podatków i o rozłożenie takowych na raty, w ciągu lat sześciu.

2. Żadnych tak znacznych ofiar w pieniądzech o jakich p. X. wspomina, jak np. kilka tysięcy rubli przysłanych jakoby z Warszawy, komitet nie otrzymał, od dnia bowiem pożaru do obecnej chwili, odebrao:

a) Ofiarowano przez Głównego Naczelnika kraju rs. 1000; b) z różnych ofiar z prowincji gotowizną rs. 886 k. 97 1/2 pruską monetą; marek 581 fenigów 85; c) za sprzedaży ofiarowanego złoza, które do utrzymania za zbyteczne uznane

Po małej chwili, podniosła głowę i ukazała sličzną twarz z dużemi czarnymi oczami. Więcej nie było potrzeba, aby się rozstrzygnął los Hermana.

Niezadługo potem, gdy uśmiechnawszy się ośmieliła młodego nieznanego, Eliza idąc za lokalkim niosącym hrabing do powozu, ujrzała nagle przy sobie oficera i uczuła że ją bierze za rękę. Zanim się spostrzegła oficer już odszedł, postawiając jej liścik, który poświęciła ukryć pod rękawiczkę. Podczas spaceru nie nie widziała, ani nie słyszała, na zapytania odpowiadała nieprzytomnie, i była za to surowo łajana przez hrabing. Powróciwszy do domu, pobiegła szybko i zamknawszy się w swoim pokoju, wyjęła bilecik z rękawiczki. Nie był zapieczętowany a tem samem niepodobna było nieprzezczytać go. Zawierał tysiące przysięg miłosnych. Przemawiał w nim czule i z szacunkiem, przetłómaczywszy go słowo w słowo z jakiegosi niemieckiego romansu. Lecz Eliza nie umiała po niemiecku i dlatego musiał się jej podobac. Cztała się tem zafascynowana, gdyż pierwszy raz w życiu miała jakąś tajemnicę. Prowadzić korespondencję z młodym czuwakiem. Na tę samą myśl drżała cała. Wyrzuciła sobie swoją nieroztropność, i nie wiedziała jak sobie dalej postąpić.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zostało, osiągnięto rs. 146 k. 2, czyli razem, prócz monety pruskiej marek 581 phen. 85 wynoszącej, rs. 2032 k. 99½.

Z summy tej, na mocy postanowienia komitetu wydatkowano na budowę baraków dla wyłączonego pomieszczenia 31 najbiedniejszych rodzin, oraz na kupno drzewa za rs. 682 k. 97, w ogóle rs. 1178 k. 37. Baraki te budowane były nie przez jednego tylko członka p. L., lecz przez upowaznionych w tym celu sześciu członków komitetu; budowa ich nader starannie jest dopiekiwana, przy urządzeniu odpowiednich sufitów, drzwi i wystawieniu pieców; pomieszczenie więc w nich familje, nietylko latem, ale i zimą bardzo wygodne mieć będą mieszkanie.

Drzewo na baraki kupione było nie w lesie p. L., lecz w lesie do sąsiednich dobr Węglewie należącym, który oddzielił zupełnie własność stanowi. Co się zaś tyczy robotników z Pruss, to wezwanie ich nastąpiło dla tej jedynie przyczyny, że liczba miejscowych pracowników była niedostateczna i że ciż żądali wyższego wynagrodzenia, gdy tymczasem rzemieślnicy ugodyni w Ślązku odbierali, przy swoim utrzymaniu, po kop. 95 dziennie. Niezależnie od tego, udzielono zasiłek niektórym biednym pogorzalcem w ilości rs. 20 i pruskiemi pieniędźmi marek 60 fen. 48. Użyto na różne rozchody, jakoto: na pensję dla miejscowego referenta komitetu, który zarazem jest pogorzalcem, na podwoje pod przywoz rożnych ofiar w naturze rs. 54 k. 30½ i marek 11 fen. 30, czyli w ogóle wydano rs. 1252 k. 67½ i marek 425 fen. 17, zatem pozostaje się w remanencie do obecnej chwili rs. 780 k. 32 i marek 156 i fen. 68. Pieniądże te, po zupełnem ukończeniu baraków, rozdane będą pogorzalcem.

Przytem za potrzebne uważam nadmienić, że deklaracji pogorzela mieszkającego ofiarowanc zasiłki w naturze odbierali w ciągu całego miesiąca od daty pożaru, a nie w pierwszych dniach onego, jak pisze korespondent. Podział ten dopełniał się stosunkowo do liczby członków każdej familji i dopiero po ustaniu potrzeby dalszej dywidendy, reszta z mocy postanowienia komitetu sprzedana została z publicznej licytacji, nie po „nędznych“, ale po najwyższych praktykujących się tu cenach i za takowe, jak wyżej przytoczyłem, osiągnięto rs. 146 k. 2.

W osadzie Wieruszów liczba wszystkich pogorzalców wynosiła 800 familji, większa część z nich są to zamożniejsi gospodarze, którzy pobudowali już domy i w nich się mieszczą, część zaś, a w szczególności biedni starozakonni, rozjechali się w różne strony do swoich krewnych i u nich przemieszkują. Niektórzy posiadający własne fundusze wystawili sobie, do czasu ukończenia budujących się domów, baraki i wygodne lepiaki, w których zamierzają zimować i tylko 31 familji zupełnie biednych, do klasy wyrobniczej należących, ale nie wódczów i nie cudzoziemców, jak się wyraża korespondent, znalazło schronienie w barakach, przez komitet dla nich przygotowanych. Przedtem mieszkali oni czasowo w ocalonych od pożaru stodółkach, które po dopełnionym sprzycie zboża zmuszeni byli opuścić.

Oprócz powyższego wyjaśnienia, dowodzącego o gotosłownej i na niczem nie opartej korespondencji p. X., obwiniającej komitet o samolubne działania, jeden z członków tegoż komitetu, jak mi oświadczone, zamierza podać więcej szczegółowy opis, drugi zaś członek p. L., obrazony o sobościę przypisywaniem mu interesowności przy budowie baraków, postanowił udać się gdzie należy z zażaleniem, dla pościągnięcia winnego do prawem przepisanej odpowiedzialności.

W zakończeniu upraszam Szanownego Redaktora o niezwłoczne i dostawne umieszczenie w „Gazecie Polskiej“ niniejszej odpowiedzi, jak również i inne pisma, o powtórzenie onej, dla wyprowadzenia z błędu czytającej publiczności.

Pomocnik Naczelnika powiatu wielkubuskiego (podpisano) *Morynowo*.

Za zgodność niniejszej kopji z oryginałem Świadczy

Referent skarbowy biura powiatu wielkubuskiego *Wiedysławiczewicz*.

Nekrolog.

Niedawno rozstał się z tym światem s. p. Zygmunt **Szcześniowski**, znany i szanowany w tutejszych kołach obywatelskich, dziedzic dobr

Radliczyce. Pozostał on do końca życia wiernym zawodowi rolniczym, w którym pracował z prawdziwym zamiłowaniem i pożytkiem dla kraju. Ukończywszy szkoły publiczne w instytucie szlacheckim w Warszawie, wyjechał zagranicę do szkoły dróg i mostów w Paryżu, po chlubilnem ukończeniu której, odwiedził Włochy uroczę, gdzie przyjmował później czynny udział w szlacheckich usiowaniach zjednoczenia włoskiego narodu.... Stęskniony w końcu za rodzinnym gniazdem, powrócił do kraju w roku 1857, i wstąpił w koło obywateli tutejszej okolicy, wśród których znalazł dla siebie wiele serc przyjaznych. Pracowitość, zamiatowanie porządku, gościnność bez zbytku, usłużność dla sąsiadów i opieka nad biednymi i nieszczęśliwymi współbraćmi, zwłaszcza w epoce dla nas najdrażniejszej, bo w 1861 roku, otwartej jego życia, które ten jest cenniejszem, im większa jest skromność pokrywa. Niemniej wielką w zawodzie obywatelskim s. p. Zygmunta Szcześniowskiego było zastępa, wzorowe gospodarstwo, szczególnież zaś ogrodownictwo, którem sam w majątku Radliczyce gorliwie i wytrwale się zajmował, oraz wierne wytrwanie na niwie naszego piśmiennictwa jako korespondent do gazet rolniczych i współpracownik encyklopedji rolniczej. Wielką szkoda, iż tak pożyteczna działalność szlachetnego pracownika przerwana została. Dla wyłączenia się z ciężkiej niemocy używał zbawczych źródeł w Szczawnicy, nadaremnie niestety! Nadwątlony organizm nie zdołał zwalczyć choroby, i zdała od rodzinnej strzechy, na łonie familji, która za chorym podążyła do Krakowa, oddał Bogu zacnego ducha.

Jezeli czem jeszcze upamiętnić się w naszym społeczeństwie żywot s. p. Zygmunta Szcześniowskiego, to przedewszystkiem: wzniosłością charakteru, sprawiedliwością i tą bestronnością i skorydyczą, która umiała hojaryż najsprecyzniejszej żywoty i obehwałdnąć najzaciętsze gniewy. Dotąd żywa w sercach naszych pamięć o zmarłym, jest wymownem dlań świadectwem dzielności dobrego ojca rodziny i obywatela kraju. P.

ZIEMIANIE POLSCY

W XVII STOLECIU

podał

R. W. Kruszcwski.

(Dokończenie).

Część piątą poświęcona jest stosunkom włościańskim; z niej przetrwać się można, że wówczas już stosunki kmetów, potrolników, zagrodników, chałupników, komorników, czynszowników, były takie same, jakie każdy z naszych ojców pamięta. Podaje rozmiary ziemi, jaką posiadali winni, a nareszcie w bardzo surowych słowach i ku klasie włościan pogardzą tchnących wyrazach, mówi o ich pańszczyźnie, o sposobie dozorczenia ich przy robocie. Kończy znowu zabawnemi anekdotami o zwyczajach obejścia się z włani robocznymi, tak po innych krajach, jako też i naszych orazy.

W części szóstej przechodzi chów inwentarza, pożytki z bydła, powinności pasterzy, sposób zywienia w zime i w lato, skuteczne lekarstwa przeciw różnym chorobom, obejście się z nabiałem, z serami, wreszcie chów trzody; unosi się nad pożytkami i dobrocią wieprzowego mięsa; wszystko przeplata licznemi i śmieszniemi anekdotami; kończy, zwracając uwagę na staranny chów bydła i owiec w Anglii i Holandji, na postępy rolnicze w tamtych krajach, zachęca rodków do współubiegania się, wykazując, że zwiększona produkcja zboża za granicą zniża krajowe ceny. Zdziwio go ważenie zboża zamiast mierzenia przez angielskich kupców i unosi się nad postępm świata.

Część siódma zapelniona jest opisaniem sadzenia drzew, kwiatów i jarzyn ogrodowych, sposobami ich chodowania i użytkowania; przekonywa on nas, że wówczas szlachetniejszych roślin, kwiatów i jarzyn mało u nas znano, i że cebule, czosnki uważano za najdelikatniejsze ogrodowizny. Dotężony do tej części rozdział o sprzętach i przechowywaniu sian, o konserwowaniu rydzów i o przędziwie ze lnu i konopi; wszystko w sposób prosty, znany dzisiaj każdemu prostemu rolnikowi i każdej wiejskiej gospodyni.

W części ósmej mówi o czterech żywiołach elementalnych, powtórzone są wszystkie niedośćeczności, w jakie w ówczesowym wieku, dla braku dokładniejszych wiadomości fizycznych, dla wielu religijnych przesądów, wierzono. Powtarza on je w dobrej wierze; z tą samą wiarą przytacza mnóstwo nadzwyczajnych przypadków, jakie się wydarzyć miały, prognostyków, na jakie liczyć z pewnością można, a nawet obrazów poczytelnych, które ma jego żywa wyobraźnia nastrożcza. I tak wspominając o wulkanach, o których z nieśmiałością mówi, porównywa ją do ramion i członków piekła, wdzierających się na tę ziemię. Nie znano u nas jeszcze wtędy ani torfu, ani węgla kamiennego, gdyż on, jako o dziwach, o suszeniu darny i pewnych kamieniach, do palenia za granicą używanych, mówi. Między zabawnemi anekdotami, jakich w całym dziele pełno, mówi, że pewny znak na niepogodę, kiedy żony są złe, żrędzę, ładaco im na nosie zawadzi. Za pewną rzecz podaje, iż w miesiącu maju 1680 r., za czasów Jana III, w okolicach Krakowa padał deszcz krwawymi kroplami tak, iż go nawet na koszulach robotników można było wyraźnie widzieć. Również przytacza znanego kometa z owych czasów.

W części dziewiątej przechodzi bardzo obszernie chów, żywienie, leczenie, obejście się i pożytki z drobiu; oprócz kur, kaczek, gęsi, indyków, rozwodzi się on niemniej obszernie nad gołębiami, bażantami, pawiami, a nawet nad przechowywaniem dzikiego ptastwa w klatkach, po ogrodach; na końcu bez związku z poprzednią treścią podaje sposoby czyszczenia zboża, jasno wykazując, że wówczas wszelkie lepsze narzędzia ku temu celowi były nieznanne.

Część dziesiąta jest cała o rybach, o wymiarowaniu stawów, o zastosowaniu do nich ilości narybku, o rozmnażaniu się ryb, o przewożeniu ich na targi, o budowaniu upustów, o szlamowaniu stawów, o robieniu sieci i innych narzędzi do łowienia, nakoniec o ptastwie rybom szkodliwem.

W części jedenastej radzi wycinać trzcinę na stawach.

Następne siedem części mało już są w związku z rolnictwem, albowiem ich przedmiotem jest życie społeczne, urządzenia gmienne i domowe. W pierwszej z nich uważa za rzecz bardzo pożyteczną dla właściciela wsi i potrzebą dla włościan, porządne urządzenie karczny, albo inaczej nazwanej *gieldy wiejskiej*; zaleca porządne miary i wagi, przechodzi powinności karczmarza, zaleca jakie mieć powinien, zachwala nader karczmy miejskie niemieckie, ale obszernie się rozwodzi nad sprośnością, nieobyczajnością, grubiaństwem po tychże w Niemczech, i utrzymuje, że zwyczaj pijanstwa przeszedł do Polski nie zgd inąd, jak z Niemiec; nazywa pod tym względem naród niemiecki świśmim, (wyrażenie wyżej pomienionego autora), a nawet cytuje przysłowie, używane na piakach we Włoszech: „Io Tedesco ubriaco“ i w tej materji przytacza mnóstwo anekdot. Dalej przechodzi do opisanja browaru, (nazywa go mieluchem), i sposobu warzenia piwa, uprawiania siodu, zapobiegania skwaśnieniu piwa. Nareszcie przechodzi do gorzelnii; zaleca w niej czystość, ochłodstwo, ale widzi, że sposób palenia okowity był nader podówczas niedokładny i po większej części w drewnianych odbywał się naczyniach. W drugiej podaje rozmiary i opisy mebli użytecznych i potrzebnych do wygody szlachcica w jego mieszkaniu; wylicza książki, jakie w swej księżnicy mieć powinien, i porządek w układaniu papierów, jaki zachować winien, przechodzi w sposobie epigramatów różne przymioty, do szlachcica i dobrego mienia się przyczyniające; gani kaligrafję swego czasu, a w końcu rozwodzi się bardzo pięknie nad szkółkami wiejskiemi parafaljami, które, z jego wyrazów sądząc, musiały wówczas być rozpowszechnione, i u ludzi rozumnych i chcących dobra rzeczywiście, wiele uważane i wspierane.

Część trzecia z powyższych siedmiu jest poświęcona rachubie czasu, opisanju kompasów, zegarów misternych do oznaczania czasu i rachuby, narzędzi takich, jakie podówczas były znane. W następnej części opisuje stosunki społeczne pomiędzy ludźmi, zaczynając od najściślejszego węzła, od małżeństwa, bo wszystkie stosunki społeczne ziemianina szlachcica podciągają pod kategorię ekonojmji. W dalszym ciągu rozwodzi się nad szczęściem, wypływającym z dobrego i zgodnego małżeństwa, z dobrych i poczywych dzieci, oraz nad okropnością i zakałą społeczną, jaką jest niezgodne małżeństwo. W części piąt-

tej mówi o rycerskiej ekonomii, wylicza powinności i potrzeby żołnierza, rycerza; zaleca troskliwie staranie się o żywność dla wojska, zaopatrzenie we wszystkie rzysztunek, ubolewa nad zniszczeniem, jakie wojna w kraju czyni, i robi porównanie ościennych krajów, w świetnym będącym stanie, z Polską, wyniszczoną tyłu wojnami. Podaje różne sposoby przyprawiania żywności w obozie; zjawiska natury uważa w dobrej wierze za znaki wróżące o wojnie; kończy rozdziałem o żydach, który dla tego dołącza, iż synagoga żydowska niemal wszędzie do ziemianstwa wrywa się z ciękawością. Oburzenie jego dochodzi tu najwyższego stopnia; z prawdziwą nienawiścią względą rozwodzi się nad żydami, ich religią, a mianowicie ich religijnymi zabobonami, przechodzi kolejno wszystkie stosunki, kładzie główny nacisk na to, iż ziemianie wszystkie interesa za pomocą żydów przywykli załatwiać, od wszystkich podobnych rzeczy odradza i jako zjawiska nader zgubne je wystawia.

W części szóstej zaleca szeregi i zgodne z sąsiadami pożycie, dawną staropolską szczerość, otwartość i gościnność.

Część ósma, o sądach wiejskich, jest najobszerniejszą z całego dzieła, obejmuje bowiem sądownictwo tak cywilne, jak i kryminalne, jakie pan nad swymi poddanyimi i włościanami ma sprawować; rodzaj sądu matrymonialnego, wówczas w najobszerniejszym jursydyskijski znaczeniu służącego panu. Przechodzi on tu wszystkie stosunki prawne, jakie między panem a włościanami, albo też pomiędzy nimi samymi zająć mogą; wszystkie zbrodnie, jakie popełnione bywają, małże się w nich surowości obyczajów, dzikość wyobrażeń owego czasu, zdrożność wieku, brak oświaty, a nie szczególna złość albo zepsucie, jak to wielu utrzymuje. Postępowanie, jakie tu przepisuje, pełne jest jeszcze twardości surowości, z jaką rządzący wtedy z rządzonymi się obchodzili, a przecież wszędzie sumienną sprawiedliwość, osobistą łagodność, wyższość nad wszystkie osobiste uprzedzenia, jako warunk pocziwego sądownictwa przepisuje.

W następnej części ósmnastej, o służbach i czeladzi, zaleca regularne wyptacanie zastęp, utrzymanie w karności, ćwiczenie w służbie, oraz staranne przekonanie się o wierności, zręczności i porządku prowadzeniu się służ, nim przyjęci zostaną.

Trzy następne części, zapelnione są sposobami polowania na wszelki sposób, łapania w sieci, na lep, w sidła, zelaza, ptaków i zwierząt, nietylko krajowych, ale nawet zagranicznych, jakie tylko w owym czasie znano, nawet bajecznych, które on w łatwości opisuje, każdemu z tych jestestw, a mianowicie z zwierząt czworonożnych, nadaje jakiś przydomek, naturę i temperamentu jego odpowiedni, nad każdym rozwodzi się tak obszernie, że dwie te części, jakoby za krótką historję naturalną zwierząt mu znanych uważać można.

Część dwadziesta druga i dwadziesta trzecia, zawierają różne sposoby chemiczne zaprawiania farb, oraz różne sekrety i przepisy, w codziennym życiu do użytku i rozrywki potrzebne, a nawet w końcu sposób pisania dzieł i ogłoszania takich drukami.

W następujących pięciu częściach wliczone są wszystkie wówczas znane choroby obujęj płci i dzieci, i podane na nich lekarstwa obszernie opisane. Dalej są wyliczone lekarstwa i sposoby na gusła i czary, różne tak zwane lekarstwa żołnierskie; rozprawa o morowem powietrzu i sposobach zapobieżenia mu. Również przechodzi różne sposoby leczenia bydła, a także środki przeciw gułom i czarom.

Część dwudziesta dziewiąta jest pamiętnikiem, w którym wyliczone są i rozłożone za każdy miesiąc roku przepisy gospodarowania, uwagi meteorologiczne, prognostyki, przepisy, czego dla zdrowia używać, a czego wystrzegać się trzeba, i tym podobne informacje, po większej części zabawne, rozbawiające, przesądów pełne.

Ostatnia część trzydziesta o codziennym życiu człowieka, zawiera naprzód uwagi jakoby fizjologiczne: o działaniu pokarmów i trunków na człowieka; spostrzeżenia nad chlebem, solą, pokarmami mięsnymi i rybami, wodami i owocami; wylicza wszystkie specyaty polskie; rozwodzi się nad uczciami, nad strojami i modami. W końcu zachwala sen poobiedni na prawym boku i wspomina o innych tym podobnych rzeczach w sposób bardzo śmieszny. W dodatku dołączone są dwa formularze rachunków gospodarskich, pie-

niężnych i zbożowych, bardzo proste i niedokłane.

Taka jest treść „Ekonomii Ziemiankiej“ Homera, dzieła, które dzisiaj należy do bibliograficznych rzadkości i o ile sądzić można, wówczas, bardzo praktycznie, z obszernymi wiadomościami i na bardzo ogólny zakres było napisane. Słusznie autor nazwał je w dnie swego czasu „Ekonomią Ziemianką“, gdyż nietylko o rolnictwie w niem mowa, ale o wszystkim, co ziemianina, którego, jaki był wówczas polski, to jest szlachcica osiadłego na wsi, dotyczyć może.

W naszych czasach podobnego dzieła nikt nie pisze, bo rolnictwo nie jest, jak dawniej, jednej części barołu wyłącznym zatrudnieniem, ale przede wszystkim stopnie i oddzielną sprawowaniem bywa. Z powyższego dzieła najjaśniejsze przekonanie się można, o stosunkach ziemian z XVII wieku i dlatego każdą część tegoż staratem się po krótko przedstawić szan. czytelnikom. Jeżeli zaś z owej ksiązki sądzić mały o stanie kultury w kraju, przekonanie się tylko możemy, że była na bardzo niskim stopniu; od starożytnego świata przekazywane nam narzędzia rolnicze nie doznały wtedy jeszcze ulepszenia; nie znano szlachetniejszych owiec, o ile włości można, wcale nie hodowano; nie niepszano rusy bydła; gospodarskie budynki musiały być jaknajnieodkudniejsze, gdyż tak mało do nich przykładano wagi, iż nawet wzmiarki o nich w całym niema dziele. Z fabryk do rolnictwa przywłaszczonych zane były tylko gorzelnictwo i piwowarstwo, a i te w małym bardzo obrębie. Polska w XVII wieku nie mogła przedstawiać owego serce rozweselającego widoku, który w bujnych zboża ubrane niwy, porządnie hodowane lasy, schludnie zabudowane, drzewami zacienione i rojące się ludem przedstawiają wioski. Zdaje się, iż z poza zwycięzkiej Sobieskiego tarczy jeszcze czerwienią się zerkle iu i położów szwedzkich; jeszcze ziemia zdęptana końskimi kopytami, złana krwią, nie mogła odetchnąć swym żywym, płodnym, macierzystym tchem.

Telegramy.

Peszt, 18 października. Pórturzędownie wyjaśniają, że generał Filipowicz bierze dymisję wcale nie z militarynych pobudek, co do demobilizacji, gdyż właśnie demobilizacja zarządzoną została według jego wskazówek i nie w tak wielkich rozmiarach, jak sobie Andrassy życzył. W Skodarze (Skutari) mają się zjechać Osman pasza i ks. Nikita.

Paryż, 18 października. „Debats“ i „Republique“ polemizuje z artykułami „Timesa“ o kwestyi egipskiej, podługającemi przeciw Francji i twierdzą, że zgoda anglo-francuska jest najlepszą tarczą interesów Europy nad Nilem. Layard douosi, że Porta jest dziś znowu skłonniejszą do zawarcia kouwenty z Austryą. Rząd angielski postanowił unikać zerwania stosunków z Rosyą, ale energicznie czuwać nad tem, żeby odregna konwencya rosyjsko-turecka nie naruszyła praw tureckich wierzytel. Anglia wezwala Francję i Włochy o przyłączenie się do odpowiednich kroków dyplomatycznych w tym względzie.

Berlin, 18 października. Wojenny statek niemiecki Ariadne zwał w posiadanie Niemiec na oceanie Włkim wyspę Upoia, jedną z największych grupy Samoa. Konserwatyści mówią, że gdyby soealini demokraci dalej zlekcebili jeszcze bezpieczeństwo i spokojność publiczną, rząd przedstawiłby sejmowi projekt wysłania ich za karę na wyspę Upolu!

Berlin, 18 października. Z Wiednia piszą do „Nat. Ztg.“ że stanowisko Andressgo jest zachwiane. Andrassy wprawdzie cieszy się łaską Korony i mógłby się utrzymać, gdyby dopiero przed delegacyami miał się tłumaczyć; ale opozycja węgierska, która się wzmagą, nie zezwoli na to. Następcą Andressgo ma być, jak znów słychać, Senyery. „Nat. Ztg.“ oburza się o to, że Beust został mianowany posłem w Paryżu. „Kreutz-Zing“ pisze, iż chociaż Beust jest nieprzyjacielem Prus, nominacja jego wszakże nie wpłynie na osłabienie dobrych stosunków między Berlinem a Wiedniem.

Łódź, 19 października. Naczelnym dowódcą wojsk w Galicji i Bukowinie ma być gen. Szapary lub gen. Ramberg. Filipowicz został usunięty z Serajewa dla tego, że widocznie pragnął krawczytą Bośni i przywrócenia trójjednego królestwa.

Łódź, 19 października. Sułtan zawiadomił Layarda, iż posłał list do emira Afganistanu z prośbą aby zatargi z Anglią przyjaźnie zatratwił. Sułtan ponownie zapewnił, że zaprowadzi proponowane reformy.

Korrespondencja Redakcji.

— Redakcji „Kurjera Porannego.“ „Kaliszani-
na“ jaknajregularniej wysyłamy.

— **Pani C. Bier...** w Warszawie. Jedne z za-
rzutów pańskich zbyt są blache, ażebyśmy dla
nich mieli poświęcać szczerpie łamy pisma, dru-
gie zaś nie mają wcale racji bytu, jak Pan sam
o tem się przekonasz po uważniejszym odczyta-
niu krytykowanego artykułu.

Ogłoszenia.

W środę dnia 11 (23) października 1878 r.
w sali cukierni parkowej danym będzie

Wieczorek muzyczny

przy uprzejmym współdziałaniu amateerek, amato-
rów i artystów pod kierunkiem p. Drobniewskiego.

PROGRAM.

Część 1-sza:

1) Uwertura z op. Zampa, Herolda, 2) Rondo
Capricioso, Mendelsobna-Bartholdy, 3) Polka kon-
certowa na dwie skrzypce, Kalliwody.

Część 2-ga.

4) Krakowiaki, J. Drobniewskiego. 5) Duet
z op. Faust Gucoda, na fortepian i skrzypce
Gregoira i Leonard'a. 6) Kwartet smyczkowy,
Onzłowa.

Część 3-cia.

7) La colombe, trio z melodykonem, Gunoda.
8) Sonata op. 14, (E tward), Bethowena. 9) A-
niela polka, Kozłowskiego.

Początek o godzinie 7½ wieczorem. Bilety po
25 kop. są do nabycia przy wejściu.

Wyrabiane od lat kilku na Święta Boże-
go Narodzenia przezemnie

PIERNKI

równające się w zupełności zagranicz-
nym tego rodzaju wyrobom, zyskały za-
służone uznanie Szanownej Publiczności
i dlatego postanowiliśmy wyrabiać w ka-
żdej porze. Śmiem więc niniejszem po-
lecić Szanownej Publiczności **wybor-
ne gatunki**, które posiadam zawsze
w znacznym zapasie. Ceny umiarkowane.

Karol Marszał,
476-3-1 ulica Wrocławska № 184.

Trzy ogiery

w wieku po lat 4, zdadne do stała, sprzedawane
będą w Kantorze Synyików upadłej masy Domu
Handlowego „Jabłkowski, Radoliński, Skupieński
i Spółka“ w Kaliszu w dniu 17 (29) październi-
ka r. b. O czem ostateczni syndycy podają do
wiadomości. 473-2-2



Ktożby życzył sobie **człowie-
ka** statecznego wieku, posiadają-
jącego języki z uniwersyteckim
wykształceniem do prowadzenia i nauki dzieci,
zechce się zgłosić do wydawcy „Kaliszanina“.

481-3-1

Sprzedaje się

KON WIERZCHOWY

dobrze ujeżdżony, lat 4 w 5-ym, ogie-
rekl. Cena rs. 200. Wiadomość w cu-
kierni p. Szmidta w parku. 472-2-2

OTWORZENIE SKŁADU!

W skutek ogólnego pożądania, jakie osiągnęły

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

dobrocią i dokładnością, tak się powiększyła liczba ogólnych dopytywań, że się zdecydował

Singer Manufacturing Company New-York

otworzyć swój **własny skład w Kaliszu**, który od głównego już istniejącego składu maszyn w Warszawie będzie bogato zaopatrywany. Aby więc Szanownej Publiczności miasta i okolic przyspieszać i ułatwiać nabycie moich maszyn, zawiadamiam ją niniejszem, iż od dnia dzisiejszego

Główny skład oryginalnych amerykańskich maszyn do szycia

z fabryki

Singer Manufacturing Company w Nowym-Yorku

znajduje się w **KALISZU Rynek Nr. 17**, w domu p. Landau, który jest równocześnie połączony z warsztatem do mechanicznych reparacji i zaopatrzony we wszelkie części maszynowe, jakoteż aparaty, igły, oliwę, nici etc.

Nowo założony skład mój udziela następujące korzystne warunki kupna:

- 1) Małe zaliczenia, Spłaty tygodniowo po rs. 1;
- 2) Stare lub też bezużyteczne maszyny wszelkich systemów bywają zamieniane i brane w zaliczenie;
- 3) Gruntowną naukę szycia na maszynie tak w sklepie, jak i w pomieszkaniach szanownych odbiorców udziela się bezpłatnie;
- 4) Każda maszyna przed wystaniem bywa szczerlnie obszyta, a w razie zaś jakiego zepsucia, przez wych mechaników naprawiona.

Każda oryginalna „Singer“ maszyna jest zaopatrzona w obok stojącą MARKĘ FABRYCZNĄ, jakoteż w firmę: „THE SINGER MANUFACTURING Co.“, do której się certyfikat z gwarancją i podpisem G. NEIDLINGER dołącza.

Wszelkie inne maszyny z nadużywaniem nazwiskiem „Singer“ są podrobione nie oryginalne.

G. Neidlinger, Hamburg,

Generalny agent na Państwo Rossyjskie, północną i średnią Europę.

Biłce w Rosji:

St.-Petersburg, Moskwa, Warszawa, Odessa, Ryga, Wilno, Kijew, Charkow, Rewel, Smoleńsk, Orel, Kowno, Grudno, Łódź, Kielce. 460-3-3



W d. 12/24 października odbywać się będzie w posiadzie Rychwał **Heytacja** wszelkiej pozostałości po s. p. Konstantynie Nehring, a mianowicie inwentarza żywego i martwego, gruntu w ilości około dwóch włók z zasiewami ozimowemi, zboża w sнопie z tegoż pola, domu mieszkalnego wraz z gospodarzami zabudowaniami, oraz pocztaliterji, składającej się z 10 koni z wszelkimi do niej należącymi utensyliami. 480

Niniejszem proszę uprzejmie osoby wykazane w księdze abonamentowej, a posiadające książki z czytelną p. Napoleona Wartskiego, aby takowe w przeciągu dwóch tygodni najdalej, w mojej księgarni przy ulicy Warszawskiej pod № 61 złożyć raczyli, ponieważ księgarnia ze składem nut i czytelną p. N. Wartskiego przeszła na moją własność.

B. Szczepankiewicz.

OSOBA z wyższem wykształceniem, posiadająca chlubne świadectwa, oraz gruntowną znajomość języków: polskiego, francuzkiego, niemieckiego, muzyki, śpiewu i nauk w gimnazjalnym zakresie, poszukuje od Nowego roku 1879-go miejsca **Nauczycielki**, przy jakiej znacznej rodzinie, wyznania rzymskokatolickiego. Bliższa wiadomość w ekspedycji „Kaliszanina“. 461-4-2

Do handlu towarów kolonialnych potrzebnym jest zaraz

praktykant

dobrego prowadzenia się. Pierwszeństwo mają nie tutejsi. Wiadomość w ekspedycji „Kaliszanina“. 482

Z powodu nagłego wyjazdu właściciela, jest do sprzedania za bardzo niską cenę lub wydzierżawienia na lat kilka

KAMIENICA.

O warunkach dowiedzieć się można w domu, gdzie obecnie jest kaliskie żeńskie gimnazjum u stróża. 479

Mam zaszczyt donieść, że z dniem 1 października objęłam

MAGAZYN STROJÓW i sukien damskich

po pani Bgnowskiej naprzeciw poczty w Kaliszu, który zaopatrzony został w najświeższe i modne fasony warszawskie. Staraniem mojem będzie zadość uczynienie szanownej publiczności gustownem i niedrogim wykończeniem wszelkich powierzonych mi robót.

450-3-3

Amelja Reminger.

KAPELUSZE CYLINDROWE

na sprzedaż en gros dla panów detalistów

poleca

FABRYKA KAPELUSZY J. & S. GORCZYCKIEGO

w Warszawie, ulica Wierzbowa № 2.

433-6 6

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I E	S łoń c a		D n i a		K i e ż y c a	
	Wschód	Zachód	Długość	Ubyło	Wschód	Zachód
22 Października Wtorek	g. 6	m. 37 r.	g. 10	m. 14	g. 1	m. 39 r.
23 „ Sroda	6	39	10	10	3	6
24 „ Czwartek	6	41	10	6	4	35

ADAM KEMPIŃSKI ULICA ŁAZIENNA № 108.

Główny Skład Maszyn do Szycia

Oryginalnych Amerykańskich i Pierwszorzędnych Fabryk Europejskich

ORAZ

Generalna Agentura na Królestwo Polskie Największej w Europie Fabryki Maszyn Szewckich-Cirkular-Elastic w „Bielefeldzie“

Adama Kempieńskiego w Kaliszu,

ulica Łazienna dom p. Blocha № 108.

Uwzględniając ciągle wzrastającą potrzebę maszyn do szycia i wiedziony długoletniem doświadczeniem, doszedłem do przekonania że niektóre dotychczas sprowadzane maszyny do szycia nie odpowiadają swemu celowi. Chcąc zatem zadość uczynić często powtarzającym się żądaniom Szanownej Publiczności i utrzymać sobie raz zaskarżone zaufanie, wszedłem w bezpośrednie stosunki z pierwszorzędnymi Fabrykami Amerykańskimi i Europejskimi i sprowadziłem wielki transport

Maszyn do Szycia ULEPSZONYCH

do powiększonych swoich składów, o czym Szanowna Publiczność przekonać się raczy.

W składach moich zawsze w wielkim wyborze dostać można:

Oryginalne Amerykańskie Maszyny do Szycia Singera, nożne i ręczne

- „ „ „ „ „syst. Singera „ „
- „ „ „ „ „Wheeler i Wilson „ „
- „ „ „ „ „Grover i Baker „ „
- „ „ „ „ „Elias Howe „ „
- „ „ „ „ „Wilcox i Gibbs „ „
- „ „ „ „ „Little Wanzer „ „

„ Maszyny Cylindrowe dla zakładów krawieckich

„ „ Cylindrowe } specjalność dla zakładów szewckich
„ „ Słupkowe }



które sprzedawane będą po NADER UMIARKOWANYCH cenach.

Wszystkie powyższe maszyny odznaczają się najwyższem wykończeniem, doskonałością i najróżniejszymi ulepszeniami, które mnie stawiają w możność dania gwarancji na lat dwa.

W razie zepsucia się maszyny w tymże czasie wszelkie reperacje wykonywane będą w umyślnie na ten cel urządzonym warsztacie mechanicznym bezpłatnie.

Korzystne warunki kupna w moich składach:

Splata tygodniowa po rub. sr. 1.

Cena bardzo umiarkowana przystępna dla każdego.

Gwarancya dwuroczna.

Nauka Szycia bezpłatna w składzie moim lub też w pomieszkaniach kupujących.

Reperacya maszyn bezpłatna.

Przyjmowanie starych maszyn w zaliczenie.

Kupującym za gotówkę ustępuje się rabat.

Wszelkie Aparata jako też pojedyncze składowe części maszyny z najlepszej stali angielskiej są zawsze na składzie po niższych cenach.

Znaczna ilość maszyn sprzedawanych w moim składzie od czasu otwarcia takowego w roku 1872 wynosząca około 600 sztuk, jest najlepszem świadectwem o doskonałości onych i o sumiennosci z jaką zlecenia Szanownej Publiczności zostają w składzie moim wypełniane i dają mi prawo i nadal liczyć na łaskawe jej względy.

Skład Główny Maszyn do Szycia egzystujący od roku 1872

Adama Kempieńskiego

ulica Łazienna dom p. Blocha № 108.

ADAM KEMPIŃSKI ULICA ŁAZIENNA № 108.